EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, wtorek 21 maja 1946 roku | Nr 123

Po konferencji 4-ch w Paryżu

Min. Byrnes o pokoju

„Poznaliśmy nawzajem swoje poglądy."—Co stanie się z Niemcami. — Czy będzie zniesiona okupacja.

LONDYN (BBC). Po powrocie z Paryża **amerykański sekretarz** stanu Byrnes wy**głosił przez radio** przemówienie, w którym złożył **sprawozdanie** z przebiegu konferencji paryskiej.

— **Jeśli konferencja** pokojowa nie zo**stanie zwołana** tego lata, oświadczył minister Byrnes, to rząd Stanów Zjednoczo**nych zażąda,, żeby opracowaniem trakta**tów pokojowych **zajęła się Organizacja Narodów Zjednoczonych.** Nie można, za**znaczył Byrnes, przeciągać** w nieskończoność chwili zawarcia ostatecznego pokoju tylko dlatego, że znaczne rozbieżności, istniejące w sprawach zasadniczych, nie zostały przez sojusznicze mocarstwa uzgodnione. Ważną pozycją dodatnią konferencji paryskiej, dodał mówca, jest ta okoliczność, że mocarstwa **poznały nawzajem swoje zasadnicze poglądy na różne kwestie** i wagę jaką poszczególne państwa przywiązują do pewnych zagadnień.

Co do Niemiec Byrnes wspomniał o propozycji, wysuniętej przez Stany Zjednoczone po raz pierwszy na konferencji londyńskiej, a następnie poruszonej w Moskwie, dotyczącej **zawarcia układu na 25 lat.**

Szczególną wagę przywiązuje minister Byrnes do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią.

Gdyby się udało zawrzeć układ pokojowy z Austrią i jednocześnie z innymi państwami, wówczas można byłoby **znieść okupację we wszystkich krajach, z wyjątkiem** Niemiec. Utrzymane by również musiały być **oddziały wojskowe Związku Radzieckiego w Polsce dla zabezpieczenia linii komunikacyjnych.**

W sprawach bałkańskich istniały znaczne rozbieżności poglądów między członkami Rady Ministrów przy omawianiu zagadnień **gospodarczych.**

Na zakończenie minister Byrnes oświadczył, że będzie za wszelką cenę dążył do zawarcia traktatów pokojowych.

— „Mamy trudne problemy do rozwiązania, dodał Byrnes, ale nie należy tracić nadziei na ich pomyślne rozwiązanie. Jest to dopiero początek **ofensywy pokojowej".**

Zapomniano o Karcie Atlantyckiej

Na całym świecie-„bazy"

St. Zjednoczone pragną mieć swoje „bazy" w Islandii, w Afryce, na Bliskim Wschodzie i na Pacyfiku

„Prawda" zamieszcza artykuł pt. „**Wszechświatowa sieć baz, jako narzędzie polityki ekspansji**", w którym czytemy m. in.: „We współczesnej publicystyce amerykańskiej nie ma terminu bardziej rozpowszechnionego niż „**wszechświatowa sieć baz**".

W miarę przybliżania się końca wojny sprawa baz stawała się centralnym tematem szeregu publicystów amerykańskich.

Stworzenie sieci baz amerykańskich nie jest wcale owocem fantazji tego czy innego publicysty amerykańskiego. Jest to jedna z najbardziej podstawowych metod, stosowanych w praktyce. W oświadczeniu ministerstwa wojny USA, złożonym w marcu br. podkreślono, że „**sieć wysuniętych baz stanowi podstawowy element naszych przygotowań do zapewnienia bezpieczeństwa**".

Jeśli sądzić z wypowiedzi prasy zagranicznej, Stany Zjednoczone **realizują program stworzenia „sieci baz" w sposób uporczywy i wytrwały.** Wiadomo o rokowaniach Amerykan w sprawie baz w **Islandii, o aktywności ich w Afryce, na Bliskim Wschodzie, w Chinach.**

Zasługuje również na uwagę wiadomość o rokowaniach w Paryżu między Byrnesem a Bevinem w sprawie baz amerykańskich na należących do Anglii wy**spach Pacyfiku".**

Na zakończenie „Prawda" pisze: „Aktywne dążenia do stworzenia wszechświatowej sieci baz amerykańskich świadczą o tym, że w chwili obecnej w dziedzinie polityki zagranicznej przeważają tendencje **wiążące się z planami ekspansji.**

Rozumie się samo przez się, że taka po**lityka sprzeczna jest z polityką współpracy wielkich mocarstw w interesie pokoju i bezpieczeństwa".**

Ks. biskup Szelezak powrócił z ZSRR do Polski

Dnia 17 maja b. r. przybył na stację graniczną Medyka U. S. R. R. ks. biskup Adolf Szelezak. Przy polskim punkcie granicznym powitali ks. biskupa wicestarosta pow. przemyskiego i ks. kanclerz kurii biskupiej. Ks. biskup odjechał samochodem do pałacu biskupiego w Przemyślu, gdzie zatrzymał się do następnego dnia, poczym odjechał specjalnym wagonem do Kielc.

W Kielcach ks. biskup Szelezak zamieszkał w pałacu biskupim.

Śladami Mussoliniego...

Pod opieką Bevina...

odradza się we Włoszech ruch faszystowsko—„demokratyczny." — Król Humbert w roli „wodza."—

Według prasy włoskiej rzekomo zawarta została między Kwirynałem (siedzibą króla) a podziemnymi organizacjami faszystowskimi **tajna umowa co do kierunku polityki włoskiej w czasie najbliższym.**

Faszyści złożyli królowi Humbertowi II i władzom angielskim memoriał, w którym żądają przede wszystkim **zalegalizowania partii faszystowskiej.**

W odpowiedzi na swój memoriał otrzymać mieli pismo króla Humberta treści następującej:

Nie ma on nic przeciwko wznowieniu działalności partii faszystowskiej i wyraża przypuszczenie, że również władze okupacyjne angielskie i amerykańskie ustosunkują się życzliwie do projektu utworzenia partii „faszystowsko - demokratycznej.

Król uważa jednak urzeczywistnienie tego planu za **nieco przedwczesne,** ze względu na sytuację Włoch. **Sądzi bowiem,** że to dałoby powód Francji, **Jugosławii** i Rosji do **zaostrzenia żądań przy zawieraniu traktatu pokojowego.**

Przezorny król radzi wobec tego swoim kamratom-faszystom **chwilowo odroczyć** sprawę aż do zawarcia pokoju.

Król radzi poza tym **unikać wszelkich przedwczesnych i — jak mówi „naiwnych" posunięć, które w obecnej chwili mogą się okazać szkodliwymi dla „pięknej idei".**

Równocześnie jednak donoszą z Rzymu o przygotowaniach monarchistyczno - faszystowskich do **„marszu na Rzym", który planowany jest na dzień 24 maja.**

Kryzys żywnościowy

Premier kanadyjski Mackenzie King i premier płd. afrykański Smuts radzą wspólnie w Londynie nad polepszeniem stanu aprowizacji w Niemczech..

Smuts z Mackenzie wspólnie radzi,
co dać szkopom na obiadzik.

Na śniadanko, na kolację,
by „kochali" demokrację.

Może chce im pełen troski
przydział paczek dać unrowskich?

żeby mogli się obżerać
i do... anglosasów strzelać.

Wspomóc szkopów chce z tym Kingiem
chociaż z głodu puchną Indie.

I choć Indie się zagłodzi,
szkopom będzie się powodzić.

P. S. Takie wybierając drogi
znów się stawia ich na nogi..

Dr Wist

Ewakuacja, ale kiedy?

Donoszą z Kairu, iż po rozmowie z ambasadorem brytyjskim Campbellem, premier egipski Sidky Pasza oświadczył, że ewakuacja wojsk brytyjskich z Kairu i Aleksandrii została ostatecznie postanowiona.

Grecja płaci... za okupację angielską

Z Aten donoszą o ciężkiej sytuacji gospodarczej Grecji. Produkcja przemysłowa wynosi obecnie 37 procent produkcji przed wojennej, ruch transportowy zmniejszył się o połowę. Wydatki Banku Grecji na utrzymanie wojsk brytyjskich w kraju wynoszą 750 tysięcy funtów szterlingów miesięcznie.

Osławiony polakożerca kandydatem na posła czeskiego

Oficjalnie ogłoszono listę kandydatów w wyborach do parlamentu czechosłowackiego na kraj śląsko-ostrawski. Na pierwszym miejscu w tej liście figuruje osławiony z wystąpień antypolskich, autor projektu całkowitego wysiedlenia Polaków z Zaolzia, dr. Franciszek Uhlirz. Kandydować on będzie z Morawskiej Ostrawy.

Górnicy polscy z Francji wracają do Polski

Z Paryża wyruszył do kraju transport 600 górników polskich. Przed odjazdem odbyła się uroczystość, w czasie której wracających do Ojczyzny górników żegnali przedstawiciele francuskiego świata pracy oraz ambasador Skrzeszewski.

Bracia Antonescu zawisną na szubienicy

Z Bukaresztu donoszą, iż zakończył się tam proces głównych rumuńskich zbrodniarzy wojennych z byłym premierem Jonem Antonescu na czele.

Skazano na śmierć Jona Antonescu, jego brata Michała Antonescu i członków jego rządu. Trzech oskarżonych skazano na dożywotnie więzienie, 3 — na 20 lat więzienia, 2 — na 15 lat i 3 na — 10 lat.

Gen. Mac Arthur - żołnierz czy aktor?

Śmieszne, megalomańskie wystąpienia rozkapryszonego „generała z Hollywood.“ — Reklama typowo amerykańska

Dość mało uwagi zwracamy na pewne wydarzenia rozgrywające się na Dalekim Wschodzie.

W angielskim tygodniku „Sunday Pictorial" czytamy o Naczelnym Dowódcy Sił Alianckich w Południowo - Zachodnim Pacyfiku, generale Mac Arthurze co następuje:

„Generał Mac Arthur oznajmił, że nie zgadza się z postanowieniami konferencji moskiewskiej w sprawie Japonii, ale „zrobi wszystko, żeby je wypełnić".

To jest **bardzo ładnie** ze strony pana generała.

„Generał Mac Arthur podał do wiadomości, że ze względu na **próby zamachu na jego życie, będzie odtąd jeździł w aucie zamkniętym i zabezpieczonym od kul".**

To jest **bardzo mądrze** ze strony pana generała.

Komunikaty nadawane podczas wojny z terenu walk na Pacyfiku mówiły tylko o zwycięstwach i wielu ludzi podług tych właśnie komunikatów wyrobiło sobie zdanie o panu generale. Sądzą oni, że Mac Arthur jest wielkim człowiekiem i że wojna na Pacyfiku została wygrana **tylko dzięki jego genialnej strategii.**

Jest rzeczą pewną, że ma on wiele zalet i energii. Są jednak tacy, i to właśnie ci, którzy pracowali z nim razem, którzy twierdzą, że **ma on ich nieco za dużo.** Każdy generał brytyjski, postępujący tak jak on, **zostałby dawno zdymisjonowany.**

Mac Arthur zaś potrafił tak dobrze zorganizować autoreklamę, że jest on nie tylko generałem. Stał się on dziś w Ameryce **poważną figurą polityczną** i nawet Roosevelt **musiał się z nim liczyć.**

Jest jednak w Stanach Zjednoczonych druga część opinii, mniej oficjalna, nie wahająca się nazywać rzeczy po imieniu. Dla niej Mac Arthur jest po prostu **„generałem z Hollywood"**, chociaż opowiastki o jego bohaterstwie krążyły po świecie już od czasu, gdy uciekając z Filipin wylądował w Australii, by **„uchronić ten kraj przed spodziewaną inwazją japońską".**

Australijczycy przyjęli go z wielką radością, ale komunikaty, jakie wychodziły z jego kwatery zaskoczyły ich naprawdę. Bez wątpienia, wojska, które wyruszyły z Australii, rozpoczynając kontrofenzywę aliancką, biły się naprawdę dobrze i niektóre ich czyny były poprostu wspaniałe, ale nawet Australijczycy, którzy brali najliczniejszy udział w tych walkach, nie wierzyli, że zrobili to tak dobrze, jak Mac Arthur powiedział światu.

W komunikatach tych oficerowie sztabowi generała **zatapiali setki okrętów japońskich, zestrzeliwali setki samolotów nieprzyjacielskich.** Ktoś próbował to wszystko zliczyć i okazało się, że **Mac Arthur zatopił więcej okrętów, niż Japonia miała przed wojną.**

Dziś, w Tokio, zorganizował sobie generał **życie na wzór reżysera filmowego.** Wszyscy oficerowie muszą nosić krawaty **koloru khaki**, on jeden nosi kolorowy i jedwabny. Papierosy pali w specjalnie długiej cygarniczce i często można go widzieć, spacerującego po swym biurze **w japońskim kimonie, wachlującego się japońskim wachlarzem.**

Niektóre z komunikatów wychodzących z kwatery generała były naprawdę rarytasem. Kazał on, naprzykład, powiedzieć jednemu ze swych oficerów, że w **historii świata było tylko trzech sławnych wodzów.** Pierwszym z nich był **Hannibal**, drugim **Napoleon**, a trzecim? Naturalnie, **generał Mac Arthur.** W owym czasie generał był przekonany, że tylko on może wygrać wojnę i że każdy inny generał traci swój czas bezużytecznie.

W roku 1942 zwołał on w Melbourne konferencję prasową i na wstępie przeprosił zebranych za swój brak czasu. Potym zaczął mówić i **mówił dwie godziny.** Powiedział on wtedy między innymi, że próba inwazji na Europę z Afryki Północnej **byłaby szaleństwem.** A inwazja z Wysp Brytyjskich wywołałaby — **według niego — masowe morderstwo i największą rzeź w** historii, nie odnosząc skutku. Proponował **wycofanie wojsk amerykańskich z Anglii i oddanie ich pod jego rozkazy.** Na tej to konferencji jednego z największych wodzów brytyjskich nazwał **„ten młody Wawell".**

Jasne jest, że nikt nie chce umniejszać jego aureoli, ale ostatnie wieści z Tokio wskazują na to, że Mac Arthur robi z siebie taką wielkość, że **niedługo nie będzie już nawet słuchał rozkazów, które otrzyma.** I zresztą opinia publiczna powinna znać trochę faktów z jego działalności wojennej. Dlaczego nie mielibyśmy mówić o tym, o czym mówią w całej Australii.

Trzeba by mu było raz powiedzieć **jasno i dokładnie, co do niego należy i niech się tego trzyma.** Jego dawna działalność polityczna — to on wydał rozkaz **strzelania do bezbronnych, głodujących robotników w Waszyngtonie**, gdy ci demonstrowali przed kapitolem — nie wskazuje na to, że jest on właściwym człowiekiem do wprowadzenia demokracji w Japonii. Prezydent Truman zwrócił mu już raz uwagę, że jego działalność polega **nie na wydawaniu rozkazów, a na ich wykonywaniu.**

Miejmy jednak nadzieję, że te jego „sukcesy" długo nie potrwają i że odpowiednie czynniki w Waszyngtonie ukrócą jego samowolę, wywołującą zbyteczne podrażnienie między sojusznikami. **jad.**

10 lat więzienia za kradzież

Surowa kara, uzasadniona koniecznością zaprowadzenia ładu i porządku w naszym życiu

(e. z.) 23 marca br. w sklepie przy ulicy Zawadzkiej, należącym do S. Raweta, klijentka Lidia Rogozińska kupowała masło. W pewnym momencie wszedł jakiś mężczyzna zażądał 10 dkg. kiełbasy. Ponieważ bardzo się śpieszył, sprzedawca załatwił go poza kolejką. Po jego wyjściu, Rogozińska stwierdziła *brak torby skórzanej, którą zostawiła na kontuarze, a która zawierała około 17.600 zł.*

Właściciel sklepu wybiegł na ulicę, dogonił kupującego i zażądał torby. Wtedy mężczyzna *uderzył Raweta w twarz tak silnie, że ten upadł.* W tym momencie wysunęła mu się spod palta torba. *Został on zatrzymany przez wywiadowców Wydziału Śledczego Bolesława Kubskiego i Stanisława Mikołajczyka.*

Okazało się, że zatrzymanym jest *Rubin Chaba*, szewc z zawodu, obecnie bez pracy. Torbę zwrócono Rogozińskiej, a Chaba stanął wczoraj przed Sądem Doraźnym.

Sąd skazał go *na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznym i honorowych na okres lat pięciu.* W motywach wyroku Sąd podkreślił, że przestępstwo popełnione przez Chabę jest szczególnie rozpowszechnione w obecnych czasach i w celu przywrócenia normalnego porządu i ładu w społeczeństwie istnieje konieczność *surowego karania w tego rodzaju wypadkach.*

Rozprawie przewodniczył sędzia Kramer, ławnikami byli ob. ob. Szymański i Józikiewicz, oskarżał prokurator Kłoczkowski.

Codzienna nowelka Expressu

Platynowa piękność

Marion Baumont jest najjaśniejszą blondynką w Pekinie. Jest ona zresztą najbardziej podziwianą kobietą w stolicy Chin, rekordzistką w dziedzinie zdobywania serc męskich, najulubieńszym gościem wszystkich towarzystw i najbardziej dumną i nieprzystępną kobietą. Mężczyźni, którzy widzieli Marion, tracą głowy, nie wiedząc, jak zbliżyć się do tej dumnej kobiety, oszczędzanej nawet przez surową opinię w koloniach.

Ale Marion ma również swoje tajemnice.

Jest sierpniowy dzień roku 1918.

W Europie szaleje w tej chwili huragan wojenny. Tu w Pekinie jest zupełnie cicho.

Piękna pani siadła do rikszy, rzuciła półgłosem jakiś adres i kazała się wieźć w stronę dalekiego przedmieścia.

Jazda trwała długo, nim wreszcie kulis zatrzymał się i, wyciągnąwszy rękę, poprosił o należność.

Wysiadłszy z rikszy, Marion szła brudnymi, ciasnymi uliczkami miasta.

Chińczycy oglądali się za samotną białą kobietą w ciasnych, cuchnących zaułkach. Jakiś skośnooki dandys w białym jedwabnym odzieniu spacerował, trzymając w ręku klatkę ze swoim ulubionym kanarkiem, którego wyprowadzał na spacery.

Brudne, chore psy wałęsały się po ulicach, nie zwracając uwagi na tłum.

Uliczkę zamykał stary mur Pekinu, przepalany od wieków promieniami słońca wyglądał, jak stary koreański garnek. Marion zatrzymała się przed czerwonymi drzwiami.

Jens Ahlgreen w czarnym, jedwabnym kimonie chińskim, czekał już na nią. W domu nie było służby. Przytłumione promienie słońca wpadały przez wielkie okna do pokoju.

— Moje kochanie...

Jens całował oczy Marion, poczem ujął ją za rękę i zaprowadził do sąsiedniej sali, gdzie na podłodze stały małe stoliczki z laki, na których ustawione były czareczki z wyszukanymi potrawami.

***

Marion była po raz pierwszy zakochana. Wychowana na Dalekim Wschodzie, gdzie niema zbyt wiele białych kobiet, była obiektem pożądania mężczyzn. Sama jednak zachowywała się z rezerwą

— Nie wyjeżdżaj, najdroższy, nie zostawiaj mnie samej. Tak niedawno dopiero jesteśmy razem. Wojna, która podzieliła wszystkie narody, nas jednak zbliżyła... Czy pamiętasz kwiaty lotosu na wyspie, którą zwiedzaliśmy razem?

— Marion kochana, nie staraj się odbierać mi resztki sił. Moja nieobecność nie potrwa długo. Sprowadziłem instrumenty konieczne do moich studiów. Władze chińskie czynią mi trudności ze zwiezieniem tych rzeczy. Muszę załatwić formalności... Kochanie, pomyśl o tych wszystkich mężczyznach, którzy zginęli nad brzegami Marny, na jeziorach mazurskich, osieracając ukochane kobiety. Jadę do Szanghaju, gdy wrócę, nie rozstaniemy się już nigdy...

Zmarszczka zadumy pokazała się na czole Marion.

— Ale nie opuszczasz mnie, aby wziąć udział w wojnie?

— Jestem i zostanę neutralny.

***

Minął miesiąc od wyjazdu Jensa, który nie dał odtąd znaku życia. Tylko znajomi amerykańscy Marion powiedzieli jej, że widzieli mr. Ahlgreena w pociągu zdążającym z Szanghaju na północ. Dlaczego ją w takim razie okłamał?

***

W rosyjskim poselstwie odbywa się raut.

— Kolonia nasza zmniejsza się coraz bardziej — zauważył ktoś.

— Tak, ostatnio ubył nam nawet Ahlgreen.

— Co się z nim stało? — zapytał inny. — Czy pojechał po nowe figury taneczne ten niezrównany tancerz i przemiły towarzysz?

— Mam wrażenie, że należy on do rzędu międzynarodowych awanturników — zauważył poseł belgijski.

— Skąd ten sceptycyzm, ekselencjo — nie mogła powstrzymać pytania Marion.

— Droga pani, ten Duńczyk ze swoją naukową misją, o którym własne jego poselstwo nic bliższego nie wiedziało, nie mógł wzbudzić mego zaufania, jeśli mam być szczery.

Poseł rosyjski uśmiechnął się.

— Nasz przyjaciel i gospodarz sprawia wrażenie, jakgdyby wiedział dokładniej o losach Ahlgreena — zauważył poseł belgijski.

Część towarzystwa zabawiała się rozmową o antycznej broni i wykopaliskach.

— Jeżeli interesujecie się państwo zabytkami — zwrócił się minister do wszystkich swych gości — to pokażę istotnie coś niezwykłego, co mi ostatnio przysłano.

Mówiąc to, wyjął minister z kieszeni pęk kluczy. Jednym z nich otworzył małą szafkę. Na przedmiocie, zapakowanym w biały jedwab, leżał plik papierów.

— To musi być coś niezwykle wartościowego, skoro posiada swój rodowód. Jedynie bardzo cenne antyki posiadają swoje legitymacje z nazwiskami wszystkich swych posiadaczy.

Ten przedmiot należał tylko do jednej osoby, a mianowicie do Ahlgreena, o którym przed chwilą rozmawialiśmy. Jest to mianowicie jego głowa...

Minister odwinął biały jedwab. Wewnątrz znajdował się pożółkły papier, a w nim jakiś dziwny przedmiot, pokryty nalotem piasku. W czarnym zmumifikowanym przez piaski pustyni przedmiocie, dał się rozróżnić zarys głowy.

— Ahlgreen był oficerem wywiadu niemieckiego. Otrzymał on polecenie wysadzenia w powietrze tunelu bajkalskiego i zniszczenia transsyberyjskiej kolei. Dowiedzieliśmy się o tym dość wcześnie i zdążyliśmy zawiadomić o tym zaprzyjaźnione z nami szczepy mongolskie. Wódz jednego z tych szczepów schwytał Ahlgreena i na dowód wypełnienia swej misji przysłał nam jego głowę.

— Otrzymał pan również jego portfel, ekselencjo? — zauważył major Eryk B. szef angielskiego wywiadu.— Czy mógłbym zbadać jego zawartość?

— To jest niemożliwe — odpowiedział poseł. — Portfel nie zawierał żadnych dokumentów, prócz fotografii pewnej damy, która znajduje się dzisiaj w naszym gronie. Uroda tej damy wzbudza zachwyt nas wszystkich. Takich kobiet nie mamy wiele w Pekinie.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



RADIO: — Hallo, hallo!...
N'EMIEC: — Oho! Radio słychać! Zaraz ich nakryję!... Otwierać!...

NIEMIEC: — Gdzie radioaparat?..
WICEK: — Nie mamy!
WACEK: — Szukaj pan sobie!..

WICEK: — Jak pan widział, nie ma radia w naszej melinie...
NIEMIEC: — Hm... faktycznie...

WACEK: — Słuchajmy dalej!...
RADIO: — Wnimanje, wnimanje, gawarit Maskwa!..

Na moim ekranie

Walka z pokusą

Znajomi twierdzili, że gdyby obywatela Kotuśkę wziąć pod mikroskop — nie znalezionoby w nim ani jednej wady. Był pracowity, uczciwy, koleżeński. Było tylko jedno maleńkie „ale" — ob. Kotuśko był trunkowy. Koledzy jego jednak i przyjaciele za wadę tego wcale nie uważali. Wprost przeciwnie, była to, ich zdaniem, miła cecha „towarzyska" ob. Kotuśki.

Sprawa przybrała inny obrót, gdy nasz bohater zajął się i, to dość poważnie, pewną ponętną wdową, posiadającą w dodatku dobrze prosperujący magiel.

Wdowa bowiem, jak to przeważnie wdowy, co to już niejakie doświadczenie życiowe mają poza sobą — była bardzo wymagająca. Chciała, by ob. Kotuśko pozbył się nawet tej drobnej ludzkiej słabostki, by był jednym słowem, jak ten kryształ bez skazy.

Sprytna kobieta stwierdziła, że codziennie, wracając z pracy do domu, jej ukochany wstępuje do pewnego niewielkiego, lecz miłego sklepiku spożywczego, gdzie zaopatruje się conajmniej w „ćwiartkę", którą potem w ciszy swego kawalerskiego pokoju wypija do dna.

Przełożeni ob. Kotuśki nie wiedzieli, nawet o nałogu swego podwładnego, do rana bowiem, do chwili przybycia do pracy, ob. Kotuśko był trzeźwy i świeżutki, jak ta rybka.

Ale wdowa — jak podkreśliliśmy — była niezadowolona. Spokoju jej nie dawało, że taki wzorowy, zdawałoby się człowiek, a oddaje się zgubnemu nałogowi...

— Jesteś niewolnikiem tej wódki — kłarowała mu ta zacna skąd inąd niewiasta. Taki szlachetny z ciebie człowiek, a nie ma tyle siły woli, żeby odmówić sobie tej wstrętnej trucizny. Gdzie twój hart męski, gdzie twoja godność człowiecza?

Tak go kobieta „pod bajer" i pod ambicję zaczęła brać, że skruszony ob. Kotuśko dał się wreszcie przekonać.

Postanowił przestać pić. I to zaraz. Natychmiast. Od jutra.

Nadeszło to feralne „jutro".

Codziennie, kończąc pracę, ze wzruszeniem już myślał o tej chwili, kiedy uczuje w dłoni chłodną gładkość szkła... Potem wybijało się korek, przechylało flaszkę i... Dziś tego wszystkiego nie będzie — pomyślał i wielka rzewność ogarnęła naraz jego serce. Dzień zaś był, ja na złość wyjątkowo przykry, słotny, przejmujący. Wymarzony dzień dla „rozgrzewki".

Ale, gdzie siła woli, gdzie hart?

I szedł ze smutnie spuszczoną głową ob. Kotuśko znanemi ulicami do domu. Szedł i z lękiem myślał o tej chwili, gdy znajdzie się przed dobrze znanym sklepikiem. Czy zdobędzie się na tyle bohaterstwa, by minąć go, nie załatwiwszy najmilszego sprawunku?

Serce zaczęło mu mocno bić w piersi, zbliżał się bowiem do miejsca pokusy. A na wystawie — o męko! — lśniły błękitnawo butelki: małe, dziecinne ćwiartki, wabiące, jak kobieta, półlitrówki i wreszcie pełne powagi litrowe flasze.

I jak bardzo malownicze były czerwone kartki na ich połyskliwym tle...

Ob. Kotuśko zacisnął zęby, przemocą odwrócił wzrok od tych cudowności i... poszedł dalej. Zwyciężył. Rozpierała go duma. Miał ochotę krzyczeć na głos o swym triumfie.

— Nie jestem niewolnikiem nałogu. Mam silną wolę. I to jeszcze jaką! Tyle mnie to przecież męki kosztowało...

I nagle pomyślał, że za tyle cierpień należy mu się przecież jakaś nagroda. Byłoby niemoralnie, gdyby cnota nie została wynagrodzona. Szczególniej taka niezwykła siła woli...

Szybko zawrócił i pędem pobiegł do sklepu. Zasłużył przecież na nagrodę w postaci „ćwiartki".

Bgr.

Uwadze władz miejskich

Brak ławek w parkach

Ludzie pracy mają prawo do wygodnego odpoczynku.— Nie można karać za własne niedopatrzenia.

Ubiegłej niedzieli w Parku Poniatowskiego miało miejsce następujące zajście: Pogoda była ciepła i słoneczna. Spragnieni powietrza, zieleni i słońca łodzianie, którzy w swej większości **przez całe długie sześć dni roboczych w tygodniu oddychają tylko dusznym powietrzem fabryk, pyłem przędzalni,** wyziewami chemikalii — tłumnie zalegli Park Poniatowskiego, by **nacieszyć się choć tą ubogą wielkomiejską przyrodą.**

W Parku nie ma jednak wystarczającej ilości ławek. Gdy już wszystkie były dosłownie oblepione ludźmi — zmęczeni chodzeniem i upałem ludzie

poczęli siadać i kłaść się na trawniki.

Wówczas przybył patrol Milicji i posłuszny rozkazowi władz spędził ludzi z trawnika, nakładając poza tym

30-złotowe mandaty karne.

Rozumiemy — **Łódź jest bardzo upośledzona, jeśli chodzi o ogrody, o zieleń.** Należy więc posiadaną przez miasto odrobinę trawy **szanować i oszczędzać.** Jest ona przecież wspólnym dobrem wszystkich nas, łodzian. Nie możemy sobie, niestety, pozwolić na urządzanie majówek na parkowych trawnikach, jak to naprzykład ma miejsce w Hyde Parku w Londynie, gdzie **ludzie śpią, jedzą i wypoczywają na trawie.**

Z drugiej jednak strony, człowiek pracy i młodzież naszego miasta mają chyba

prawo do odpoczynku na świeżym powietrzu

po uciążliwym tygodniu, spędzonym w fabryce, biurze, czy szkole. I trzeba im ten odpoczynek umożliwić.

Jeżeli zatem miasto nie wyposażyło parków w odpowiednią ilość ławek, na których ludzie mogliby wypocząć — trudno im się dziwić, że kładą się na trawie.

Niech Zarząd Miejski ustawi dostateczną ilość ławek w Parku Poniatowskiego i jeżeli wówczas — pomimo umieszczonych na trawnikach wyraźnych tabliczek z napisem: „Nie deptać trawników" — ludzie nie będą stosować się do tych zarządzeń — **będzie czas na karanie tego „przestępstwa".**

K.

Jeszcze w sprawie cukru

Państwowa Centrala Handlowa zwołała konferencję prasową na której wyjaśni sprawę ostatecznie

W dniu dzisiejszym w godzinach przedpołudniowych zwołana została przez Państwową Centralę Handlową w Łodzi konferencja prasowa, na której poza przedstawicielami miejscowej prasy i PCH obecny jest również przewodniczący Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i przestępczością gospodarczą — ob. Madej.

Jak wiemy, opinia publiczna naszego miasta żyje od tygodnia pod znakiem cukru. Cukier spowodował zatrzymanie szeregu kupców łódzkich pod zarzutem pobierania szczególnie wyśrubowanych cen. Wypadki te, jak wiadomo, skłoniły Zgromadzenie Kupców w Łodzi do zajęcia stanowiska w tej sprawie. Memoriał pod adresem Komisji Specjalnej jaki opublikowaliśmy przed kilkoma dniami, naświetlił sprawy cukrowe jeszcze raz — tym razem od strony kupców, którzy uważali za stosowne podać do publicznej wiadomości szczegóły własnej kalkulacji cukru oraz warunki, na jakich artykuł ten był sprzedawany przez Państwową Centralę Handlową.

Fakt ukazania się memoriału w naszym piśmie spowodował skolei konieczność **obrony ze strony samej PCH,** która na konferencji zwołanej przez przewodniczącego Komisji Specjalnej ob. Madeja poddała w wątpliwość zarzuty skierowane pod adresem tej instytucji.

Prawdopodobnie w związku z tą dyskusją PCH postanowiła zająć się sprawą cukrową jeszcze raz, tym razem na własnym terenie. Tak doszło do konferencji dzisiejszej, która w momencie oddawania numeru „Expressu" pod prasę trwa. Jutro do konferencji tej powrócimy. (b)

Tanie obuwie na rynku

PSS rozpoczęła słuszną walkę ze spekulacją niektórych szewców

Jednym z rozlicznych celów spółdzielczości jest walka z wyzyskiem i lichwą. Spółdzielczość — konkurując z handlem prywatnym — przynosi ulgę kieszeniom zwykłych, codziennych zjadaczy chleba. Spółdzielczość pomaga utrzymać ceny w równowadze, rzucając na rynek w odpowiednim momencie materiały, które, zdawałoby się, zostały już zmagazynowane przez spekulantów w celu podniesienia ich ceny.

Ostatnio Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi rozpoczęła nową kampanię — **walkę o zniżkę cen na obuwie.** W tym celu przygotowane zostały wielkie ilości solidnie wykonanych butów i sandałków letnich i w ostatnich dniach zapasy te rzucone zostały na rynek, za pośrednictwem szeregu sklepów PSS.

I otóż co się okazuje? Okazuje się niezbicie, wbrew wszelkim obliczeniom „Bogu ducha winnych" panów szewców, że można **sprzedać parę doskonałych butów męskich za 1.600 złotych.** Taka sama para kosztuje w prywatnym sklepie od 3.500 do 6.000 złotych. Para solidnych, skórzanych sandałów kosztuje w PSS już **od 575 zł,** — podczas gdy **takież same sandałki kosztują w prywatnych sklepach od 1.500 złotych,** a więc trzy razy drożej.

Inicjatywa to całkiem słuszna. Zanotować należy tylko jeden ujemny objaw. Buty sprzedaje się każdemu, kto wejdzie do sklepu. **Są już spekulanci, którzy jeżdżą od sklepu do sklepu i wykupują po parze butów, by je natychmiast wynieść na rynek i tam sprzedawać o 100 proc. drożej.**

Zaobserwowaliśmy nawet fakt, że ktoś kupuje piętnaście par sandałek od razu. Spryciarze, przeczuwając, że zapasy nie są widać niewyczerpane — zwąchali doskonałą okazję do zarobku. Wykupią buty z PSS — **a gdy w PSS zabraknie, wtedy sprzedadzą ze stuprocentowym zarobkiem.**

Sprawę należałoby uregulować w ten sposób, by nabywca okazał jakiekolwiek zaświadczenie, na którym robiono by adnotację.

S.

Do końca r. b. można to zmienić!

Imiona „Jan“ i „Piotr“ były zakazane

Dziecku polskiemu, urodzonemu w czasie okupacji Niemcy nadawali t.zw. „słowiańskie“ imiona: „Mrzywój, „Skrobimierz“, „Lechosław“ itd.

Jednym z rozlicznych wymysłów hitlerowskiego okupanta, wymysłów służących już to do niszczenia, już to po prostu do bezustannego denerwowania podbitych ludów — było *narzucanie imion nowonarodzonym dzieciom.*

Piszący te słowa musiał, niestety, zameldować dziecko w niemieckim urzędzie stanu cywilnego. Gruba Berta „załatwiająca“ w owym czasie Polaków — podsunęła pod nos petentowi listę *„gotowych“ imion „słowiańskich“*. Dawała przy tym tylko parę sekund do namysłu.

Wzruszony ojciec, któremu nie pozwolono nazwać dziecka „Janem“ czy „Piotrem“ — brał ową listę do ręki i próbował czytać. Nasamprzód zbladł — potem rozejrzał się dokoła, czy przypadkiem nie trafił do szpitala wariatów.

Volksdeutsch, który układał ową listę znał najwi zniej doskonale język i wyrażenia polskie i chcąc się „pobawić“ kosztem Polaków — wymyślił sobie zwariowane „imiona słowiańskie“.

Czego tam nie wyczytaliśmy? Obok *Lechosławów i Nędzimirów* (to ostatnie zapewne było jakimś błędem maszynistki, ale niestety, „Gruba Berta“ nie chciała skorygować błędu i nie poprawiała na Sędzimir otóż powtarzamy obok *Nędzimirów* spotykało się tam takie imiona jak *Mrzywój* — co zapewne miało znaczyć Mściwój lub jeszcze „zabawniejsze“ jak *Skrobimierz* (zamiast Skarbimierz). Kilkanaście imion kończyło się na „wiatr“ co w połączeniu z najwymyślniejszymi przedrostkami dawało nieraz *obraźliwe nazwy.*

To wszystko były wymysły, by ludziom zatruć każdą chwilę życia. Idiota-profesor z Berlina pozwalał sobie przy tym na takie imiona słowiańskie jak *Słupnik.*

Kretyn z nad Szprewy przeczytał gdzieś o jakimś tam świętym *Janie Słupniku* — a ponieważ imię Jan było zakazane dla Polaków więc kretyn-uczony pozostawił słowo *„Słupnik“*.

Jeżeli Gruba Berta była zdenerwowana — to potrafiła wpisać do akt, że tego a tego dnia narodził się *Słupnik Dajmynato.*

Ale to jeszcze nie wszystko. By raz na zawsze „napiętnować“ Polaków jakimś charakterystycznym szczegółem — fuehrer i jego uczeni zadecydowali, żeby wszystkim Polakom, urodzonym pod „panowaniem“ niemieckim nadać także drugie imię i to *jedno dla wszystkich.*

A więc automatycznie obok tego pierwszego, które można było sobie pośród tych imion wyimaginowanych wybrać — wpisywano drugie imię *Kazimierz.* Dzieci łódzkie, urodzone w czasie okupacji mają więc w swoich aktach wpisane dwa imiona: np. *Grzmisław-Kazimierz, Rachoń,* lub *Lechosław-Kazimierz Skalski.*

A teraz przychodzimy do najważniejszego punktu naszych rozważań. Akta sporządzone przez Niemców *pozostały w Łodzi i są nadal legitymacją prawną dla danego dziecka.* Jeżeli komuś narzucono imię — podczas okupacji mówił sobie pod nosem: *„Pies was ogryzł!* Nazwaliście mi chłopaka *Goniwiatr*, a my w domu będzie po staremu *Jasiek* na niego wołali! Co mi tam wasze szwabskie pisanie!“

Otóż, nieprawda! Jak wspomnieliśmy powyżej — *akta sporządzone przez Niemców są nadal ważne,* choćby ze względów na stwierdzenie w nich wyraźne polskości dziecka i rodziców. Akta te zostają nadal w mocy i jeżeli ktoś zgłosi się kiedyś po metrykę, to otrzyma wierny odpis przekładu z niemieckiego. A więc nie Jan Rachoń, lecz *Goniwiatr-Kazimierz Rachoń.*

Aby jednak dzieciom polskim nadać imiona, trzeba te przez Niemców narzucone, *sprostować w urzędzie stanu cywilnego.* Procedura to jest zupełnie łatwa. Wystarczy napisać podanie z datą urodzenia dziecka i podanie, to złożyć w urzędzie stanu cywilnego (w Łodzi, ul. Kościuszki, róg Legionów). Wówczas w przeciągu dwóch dni akta sporządzone przez Niemców zostaną poprawione i do *ksiąg stałej ludności zostanie wpisane właściwe imię dziecka.*

Co dotyczy także osławionego drugiego imienia *Kazimierz* — trzeba również prosić o skreślenie tego imienia z akt stanu cywilnego. Zaznaczamy przy tym, że takie pro stosowanie imion narzuconych przez okupanta odbywa się *tylko jeszcze do końca bieżącego roku.* Po nowym roku nic nie pomoże — *chłopak będzie miał w metryce narzucone imię.*

A więc, rodzice — nie zapominajcie o tej ważnej sprawie! Czas nagli! Urzędy Stanu Cywilnego tylko jeszcze do końca bieżącego roku poprawiają wpisy metrykalne dzieci urodzonych w czasie okupacji. S.

Ceny towarów tekstylnych

nie zostały przez CZPW podwyższone. — Mimo to, w sklepach panuje całkowita dowolność. — W różnych sklepach — różne ceny, często grubo przesadzone

Pierwszą rzeczą jaką cudzoziemiec czy mieszkaniec innego miasta Polski zauważa w Łodzi — to są barwne i bogate aczkolwiek często nie gustownie urządzone okna wystawowe sklepów z towarami tekstylnymi. Łodzianie, a szczególnie robotnicy również obok tych sklepów nie przechodzą obojętnie. Zastanawiają się bowiem nad zbyt wysokimi cenami, które przekraczają możliwości zarobkowe jakiegokolwiek uczciwie pracującego inteligenta, czy robotnika.

Sprawozdawca „Expressu“ był w kilku tego rodzaju sklepach, aby zorientować się w cenach, które mimo tłomaczeń kupców, wydają się jednak wygórowane i nie oparte na solidnej kalkulacji.

I tak np. **wełny na ubranie męskie są w cenach od 6 do 12-tu tysięcy złotych za metr.** Korty są tańsze — cena ich wynosi **od 700 do 1500 zł.** Rozpiętość cen jest więc ogromna. Jedwabne materiały na sukienkę kosztują **od 450 do 600 zł,** szczególnie ładne gatunki i wzory dochodzą nawet **do 1000 zł.** Marne płócienko na bieliznę szerokości 140 cm. **kosztuje 500—600 zł** za metr. Tak zwana „koszulówka“ w bardzo marnym gatunku kosztuje **od 450 do 800 zł za metr.** Ceny tych samych tkanin na Wodnym Rynku są niższe o jakieś 20—30 proc., w niektórych jednak wypadkach **o 50 proc.**

Zadziwiający a zarazem oburzający jest fakt, już nie samej drożyzny materiałów włókienniczych, lecz przede wszystkim **różnicy w cenach na materiały w tych samych gatunkach, szerokościach i wzorach w różnych sklepach przy tej samej ulicy.** Wydaje się, że każdy kupiec ma inną kalkulację, że zysk jest obliczany tylko według większej, czy mniejszej inicjatywy kupca.

Nie dawno rozeszły się pogłoski o mającej rzekomo nastąpić zwyżce cen t.zw. **komercyjnych na towary włókiennicze.** Miarodajne czynniki i władze stwierdzają, że ceny sprzedaży komercyjnej wyrobów włókienniczych **zostały ustalone na bieżący sezon i żadna zwyżka cen nie jest przewidziana.** Fabryki posiadają na składach **poważne zapasy towarów włókienniczych nie całkowicie wykończonych** i oczekują nadejścia w bliskim czasie specjalnych rodzajów barwników, zamówionych za granicą. **Wypuszczenie w najbliższym czasie na rynek tych towarów wpłynie bardzo na obniżenie cen.**

Nie mogą powstawać różnice cen tylko **z tego względu, że właściciel jednego czy drugiego sklepu ulega jakiejś panice, lub, paskując, usiłuje ciągnąć nieuczciwe zyski.**

Pragnąc zorientować się w kalkulacji kupców tekstylnych, zwróciliśmy się do CZPW z zapytaniem, **jakie są ceny sztywne i komercyjne na towary włókiennicze.** Niestety **CZPW odmówiło nam jakichkolwiek informacji w tej sprawie.** Tym samym proces kształtowania się cen na wolnym rynku jest okryty nieprzeniknioną zasłoną.

Domagamy się wejrzenia w te sprawy **Komisji Cennikowej,** odpowiednich czynników urzędowych, żeby raz na zawsze zostało ustalone, jak mają kalkulować kupcy i aby nie dochodziło do paradoksalnych wypadków, że **na tej samej ulicy,** w **tej samej kamienicy, w dwóch sklepach tekstylnych są zupełnie różne ceny za identyczne towary włókiennicze.** J. Z.

Kwestarze — oszuści

Zbiórka „na oświatę“ była imprezą nieuczciwego studenta

Podczas majowych dni świątecznych na ulicach Łodzi pojawiła się grupa oszustów, którzy wyłudzali od ludzi datki, podszywając się pod partie polityczne i U. I. I. P. Milicja, o czym podawaliśmy, aresztowała gorliwych „kwestarzy“.

Milicja nauczona tym doświadczeniem, gdy tylko zostanie powiadomiona o **planowanej kweście ulicznej,** wysyła specjalne patrole, które mają za zadanie kontrolowanie uprawnień do zbiórek. Przeważnie akcja tych patroli jest uwieńczona powodzeniem i oszuści, żerujący na ludzkiej ofiarności, znajdują się za kratkami.

Podczas ostatniej niedzieli zbierano **ofiary na Oświatę.** Grupki studentów ze skarbonkami i białymi znaczkami spotykało się na rogach i zbiegach ulic, przed kościołami, kinami, wszędzie... Ale, jak to zwykle bywa, najgorliwsi uprawiali akcję zbiórki **na własną rękę i dla zasilania własnych kieszeni.**

Milicja, nie pozbawiona wprawy, od dłuższej chwili miała ich na „oku“.

Wreszcie rzekomi studenci, zauważyli, że są ośrodkiem zainteresowania i usiłowali zniknąć. Jednak w tym momencie funkcjonariusze podeszli do kwestarzy, zagradzając im drogę odwrotu. Kwestarze wylegitymowali się listą Inspektoratu Szkolnego. Z łatwością można było ustalić, **że lista ta jest sfałszowana.** Głównym organizatorem tej sprytnej akcji okazał się **student Bolesław Mosakowski,** zam. przy ul. Limanowskiego 201. Wraz ze wspólnikami **został odstawiony do komisariatu.**

Kradł towary w fabryce

Longina Patykowskiego milicja aresztowała

W *firmie Hożak* zauważono w ostatnich dniach braki materiałów w magazynie.

Administrator więc, nic nikomu nie mówiąc, obserwował pilnie robotników przy pracy i gdy wychodzili do domu.

Materiały nie przestały jednak ginąć. Wówczas urządzono *lokalną rewizję,* wychodząc z założenia, że sprytny złodziej prawdopodobnie chowa skradzione rzeczy w jakimś określonym miejscu w obrębie fabryki. Liczono również na to, że złodziej, widząc, że jego łup jest w niebezpieczeństwie, zechce go wynieść z fabryki.

Rzeczywiście, przewidywania te okazały się słuszne. Podczas chwilowej nieobecności portiera, *jeden z robotników szybko wszedł do dyżurki i usiłował wyjść na ulicę z jakąś paczką.* Zatrzymano go natychmiast. W paczce było *220 metrów różnych materiałów.*

Zatrzymany to *Longin Patykowski,* zam. Łączna 7.

Natychmiast wezwano Milicję Obywatelską. Okazało się, że Patykowski systematycznie wynosił *po kilka metrów materiału i chował w dyżurce.* Dalsze dochodzenie w toku. Materiał zwrócono firmie.

***

Fabryka przy *ul. Kopcińskiego 31* została natomiast bardziej poszkodowana. W nocy dnia 10, nieznani sprawcy zerwali plomby od magazynu i skradli *kilka sztuk wartościowych materiałów.* Dozorca zaniepokojony szmerami, wszedł do magazynu, lecz zauważył jedynie przez otwarte okno *kilku uciekających mężczyzn.* Dotychczas złodziei nie ujęto.

SPORT

Dramatyczna walka nerwów

Lodzianie wygrywają mecz tenisowy z Warszawą 3:2

Łódź pobiła w tenisie Warszawę 3:2. Stan wytworzył się taki, że Hebda wygrał swoje single, a Adamczyk przegrał, a więc po grach pojedyńczych wynik był 2:2. Debel więc musiał decydować o wyniku całego meczu.

Na korcie stanęli *Hebda i Adamczyk* przeciwko warszawiakom Bełdowskiemu *i* Olszakowskiemu. Spotkanie rozpoczyna się od huraganowych ataków młodszych graczy stołecznych, którzy zawzięli się na słabszego Adamczyka i zaczęli go bombardować piłkami. Adamczyk stremował się i zdenerwował i nie mógł ruszyć rakietą. W szeregi łódzkie wkradł się więc chaos, z czego skorzystali zawodnicy warszawscy i wygrali w szybkim tempie seta 6:0. Zapowiada się *na klęskę łodzian*, tymbardziej, że w następnym secie sytuacja przedstawia się podobnie i warszawianie prowadzą już 4:1.

W tym momencie następuje zryw Hebdy, który stawia wszystko na jedną kartę, zaczyna ryzykować, atakować — *dwoi się i troi*. Łodzianie poczynają odzyskiwać teren, Adamczyk opanowuje się i dzielnie sekunduje Hebdzie.

Po zaciętej walce nadchodzi moment wyrównania, ale wkrótce znów gracze warszawscy zyskują prowadzenie 5:4. Hebda serwuje i zdobywa suchego gema, teraz znów łodzianie są górą. Inicjatywa przechodzi do rąk łodzian, nadchodzą jedna za drugą piłki setowe, ale łodzianie nie mogą zdobyć decydującego punktu. Wreszcie za szóstą piłką setową, zdobywają tę grę. Set jest na ich korzyść 7:5.

Nadchodzi decydujący set. Zdaje się, że łodzianie stoją istotnie na straconej pozycji, gdyż *para warszawska już prowadzi 3:0*. I znów następuje *zryw Hebdy, wygrywa on* prawie wszystkie swe gemy serwisowe. Łodzianie wyrównują, ale już wkrótce prowadzą warszawiacy, aż wreszcie stan jest 5:5. Teraz łodzianie mają szanse na zdobycie prowadzenia, ale Hebda marnuje smecz, który mógł kosztować mecz.

Mecz teraz obfituje w dramatyczne momenty, przewaga jest po stronie graczy stołecznych — wreszcie mają upragnioną piłkę meczową — wygrać ją *a Warszawa wyjdzie zwycięsko*. Bełdowski pakuje piłkę w siatkę, za chwilę jeszcze jeden meczbol grzęźnie w siatce.

Skolei łodzianie doprowadzają do piłki meczowej — jedno posunięcie i szach królowej... ale gdzie tam — *piłka zaprzepaszczona*.

A tymczasem warszawiacy są znów górą, mają trzecią piłkę meczową i tym razem psuje ją Bełdowski.

Notujemy kilka ładnych wolei i smeczów Adamczyka — walka trwa ze zmiennym szczęściem, łodzianie bronią jeszcze kilka meczboli. Wreszcie przy stanie 9:9, gdy się już ściemniało, warszawiacy jakby się nieco załamali nerwowo po stracie siedmiu piłek meczowych. Inicjatywa jest w rękach łodzian. Rutyna Hebdy wzięła górę nad młodszymi graczami. Łodzianie wygrywają przy pierwszej piłce meczowej 11:9 i tym samym spotkanie z Warszawą.

Jak z powyższego opisu wynika *porażka Łodzi wisiała na włosku.*

Polscy bokserzy na świecie

Nasi rodacy zagranicą sięgają po mistrzowskie tytuły

Polacy odznaczają się specjalnymi zdolnościami **do pięściarstwa**, czego dowodem były nie tylko wielkie sukcesy naszych amatorów na ringach zagranicznych, ale tak samo **wyczyny Polaków - pięściarzy zawodowych, pochodzących ze środowisk emigracyjnych we Francji i Stanach Zjednoczonych.**

W tej chwili na czoło naszych emigracyjnych bokserów, a zarazem zawodowców świata — wysunął się Tony Zale — **Zaleski.** Dzierży on w Stanach Zjednoczonych **tytuł mistrza świata wagi średniej.**

Nie jest on, jak na boksera, zbyt młody, gdyż liczy już **32 lata.** Ma wzrostu 173 cm a waży przeciętnie 72 kg, a więc znajduje się na granicy wagi półciężkiej. Polak stoczył 87 walk jako amator, 40 spotkań rozstrzygnął przez k.o. Przegrał 8. Na zawodostwo przeszedł w 1934 r. i od tej pory walczył 78 razy, uzyskując 38 zwycięstw przez k.o. (w 1935 i 1938 r). Zaleski pokonał Apostoliego w 1942 r. ale przegrał z Billy Connem — najbliższym przeciwnikiem Louisa.

Zaleski ma się spotkać w najbliższych miesiącach z doskonałym Francuzem Cerdanem, który wybiera się po złote runo do Stanów Zjednoczonych.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, iż już jeden Polak amerykański **Tadeusz Jarosz** był mistrzem świata w wadze średniej, zdaje się, że w 1938 r.

We Francji na czoło bokserów emigracyjnych wysuwa się **Stefan Olek**, którego prawdziwe nazwisko jest Olczak. Chłopak urodził się w Węgrowcu i wraz z rodzicami przed wojną wyemigrował do Francji. Rozpoczął walczyć jako amator w wadze średniej i większość swych spotkań rozstrzygał zawsze przez k.o. Widziałem raz Olka **„przy robocie"**. Polak posiadał błyskawiczny refleks — a przeciwnika swego powalił ciosem w żołądek. Stefan ma już w tej chwili 28 lat, walczy jako zawodowiec i przeszedł już do wagi ciężkiej. Jego rekord jest wspaniały, stoczył 109 walk, z których setkę wygrał przed upływem terminu. Jak twierdzi fachowa prasa francuska, Olek w rywalizacji bokserów ciężkiej wagi w Europie odegra dużą rolę.

Swego czasu „Polonia" warszawska usiłowała namówić Olka **do powrotu do kraju i pozostania w szeregach amatorów.** Niestety, nie udało się, już wówczas wokół Polaka kręciło się roje menażerów francuskich, czyhających na podpisanie kontraktu.

Na terenie Francji wysuwa się jeszcze na czoło **Jan Walczak i Pankowiak.** Walczak walczył ostatnio w Londynie i niespodziewanie rozprawił się z Roderickiem — pięściarzem brytyjskim. Mecz toczył się w kategorii półśredniej, a w tej wadze Roderick stał na pierwszym miejscu listy angielskiej.

Wynika stąd, że Polska w półśredniej posiada lepszych bokserów niż Anglia. Jak twierdzi prasa angielska, Walczak ma jedno z najładniejszych w Europie uderzeń, t.zw. „lewych prostych", dzięki któremu wygrał mecz z Anglikiem.

I jeszcze jeden Polak walczący w średniej, lub też również w półśredniej, jest to **Pankowiak – zwany popularnie „Panko".** Bokser ten osiągnął liczne sukcesy dzięki silnym hakom z półdystansu. Jego menażer marzy, aby Pankowiak mógł się wkrótce spotkać z Francuzem Cerdanem.

Pietraszewski — kolarz — mechanik

wygrał na rowerze własnej konstrukcji

Kolarskie mistrzostwa województwa, jak wczoraj podaliśmy, zakończyły się zwycięstwem **Lucjana Pietraszewskiego z DKS-u** Nie jest to zawodnik młody. **To stary kolarz przedwojenny,** posiadający na swym koncie nie jeden sukces w wyścigach szosowych.

— Od 12 lat jeżdżę na rowerze, biorę czynny udział w sporcie, opowiada nam nowokreowany mistrz. W 1937 wygrałem **wielki wyścig „Expressu Ilustrowanego".** W następnym roku udało mi się zdobyć mistrzostwo Województwa. Latem tytuł ten przypadł mi w udziale po raz drugi.

Z zawodu jestem **mechanikiem wraz z bratem prowadzę warsztat rowerowy.** Ze sprzętem, którego takie braki odczuwa nasze kolarstwo nie mamy kłopotu.

Rowery zrobiliśmy sobie sami i w niedzielnym wyścigu doskonale zdały egzamin sprawności.

— A gumy?

— Z tymi jest nieco gorzej. Łata się, sztukuje, z 2 lub 3 robi się jedną, aby tylko było na czym jechać. Przecież kiedyś się pokażą na naszym rynku.

— A co pan powie na temat minionego wyścigu.

Pietraszewski jest b. skromnym sportowcem. **Nie lubi dużo mówić o sobie, chociaż trzeba przyznać, że wraz z bratem uczciwie się napracowali, nadając ton całemu wyścigowi.**

— Nie jestem nowicjuszem. Zdawałem sobie sprawę, że **Bek rozporządza wielką szybkością i walka z nim na krótkim finiszu byłaby dla mnie beznadziejna.** Postanowiliśmy z bratem zmęczyć i wyczerpać nerwowego przeciwnika, serią zrywów.

Plan udał się w 100 proc., Bek zmęczony pościgiem, po przebiciu gumy za Zduńską Wolą robił wrażenie wyczerpanego.

W decydującym momencie, w chwili naj większego wysiłku — usłyszałem za sobą jakiś krzyk! Nie zrozumiałem o co chodzi. Myślałem, że jakaś kraksa. Nie było jednak czasu na zastanawianie się, meta była już przede mną, jeszcze parę obrotów pedałami i... koniec.

Największą radością dla mnie było to, że na **drugim miejscu uplasował się mój brat.**

Obaj reprezentujemy teraz barwy DKS-u.

— A co spowodowało zmianę barw?

— W „Tramwajarzu" nie mieliśmy należytej opieki. Tam tylko faworyzowano Beka, patrząc w niego jak na bóstwo. Innymi zawodnikami nie interesowano się.

Inaczej jest w DKS-ie gdzie kierownikiem został stary znawca kolarstwa p. Karpiński. W nowym klubie opieką otacza się wszystkich tak słabszych jak i mocniejszych. Nic więc dziwnego, że postanowiliśmy zmienić barwy. Ale nie tylko my, wielu naszych kolegów pragnących szczerze pracować dla sportu, poszło naszymi śladami, lub mają zamiar to uczynić.

Wielka rewia szermierzy w Łodzi

W dniach 25 i 26 bm. odbędą się w Łodzi wielkie zawody szermiercze przy udział najlepszych zawodników z całej Polski. Mianowicie walki toczyć się będą w sali YMCA o tzw. „Puchar Śląski" — w szabli i szpadzie. Zwycięży ten zawodnik, który otrzyma jak najmniejszą ilość trafień ,a więc szermierze będą nagradzani za obronę a nie atak.

Dyr. Bonchet, oraz wicewojewoda Szudziński ufundowali specjalne nagrody.

Ze Śląska przyjadą do Łodzi najlepsi szermierze z mistrzem Zaczykiem na czele, nadto Wójcik, Kaudzia, Nawrocki, Pappe. Z Łodzi startują wszyscy najlepsi jak Czyżowski, Zawadzki, Sołtan, Brzeziński, Fokt, Szczepański i inni. Zobaczymy także szermierzy z Częstochowy, Rybnika i AZS-u łódzkiego.

Dalszy ciąg gier w szczypiorniaku

Jutro odbędą się dalsze rozgrywki w szczypiorniaku żeńskim: Na boisku TUR-u o g. 18.30 w Parku Ludowym spotkają się Zjednoczone — TUR, a o g. 18.30 na boiskuk Zjednoczonych ŁKS — HKS.

Mecz tenisowy Warszawa-Łódź na filmie

Fragmenty spotkania tenisowego Łódź — Warszawa, oraz gra mieszana Jadwiga Jędrzejowska, Kończak — Zofia Jędrzejowska, Olejniszyn zostały sfilmowane i ukażą się w kronice aktualności.

Wokół meczu Warszawa-Łódź

Zaistniał jeszcze nieoficjalny projekt, iż rewanżowe spotkanie w boksie Warszawa — Łódź, które zostało odwołane, będzie rozegrane w Łodzi, na warunkach, iż Warszawa dostałaby połowę kasy. Jak się zdaje, WOZB przyjmie podobną koncepcję.

Tenisiści zaproszeni do Czechosłowacji

Związek Czechosłowacki nadesłał zaproszenia na mistrzostwa krajowe, które odbędą się w Pradze pod koniec miesiąca. Czesi proszą Jędrzejowską, Hebdę i Kończaka. Przypuszczalnie pojedzie Jędrzejowska i Kończak, Hebda zaś uważa, że nie jest jeszcze w dostatecznej formie. Na własny koszt wybiera się krakowianka Szeraucówna.

Szermierze polscy wyjadą do Czechosłowacji

Szermierze polscy, których wyjazd na tournee po Czechosłowacji został już kilka razy odkładany, mają już paszporty i przypuszczalnie będą startowali w Czechach 30 maja lub 2 czerwca.

Lekkoatleci czescy w Łodzi

Istnieje projekt, aby w dniach 1 i 2 czerwca startowało w Łodzi sześciu lekkoatletów czechosłowackich. Uprzednio zawodnicy ci będą startowali w Krakowie.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Codziennie o godz. 19.30 komedia Aleksandra Fredry „Zemsta" w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyna w roli Rejenta.

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11 Listopada 21,

Codziennie o godz. 19 min. 30 komedia Moliera „Szelmostwa Skapena", udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jarosława Iwaszkiewicza „Stara Cegielnia". — W niedzielę i święta pocz. 17 i 20-ta. Kasa czynna od godziny 15-ej, w niedzielę i święta od godziny 10-ej.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Cyrk".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare"
„Wisła" (Przejazd 1) — „Srebrna flota".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Srebrna flota".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) „Było ich dziewięciu".
„Gdynia" (Przejazd 2); — „Kaprys milionerki"
„Hel" (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki"
„Stylowy" (Kilińskiego 124) — „Kurhan Małachowski".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) — „Mściciele Ludowi".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Skrzydlaty dorożkarz".
„Tatry" Sienkiewicza 40 — „Legia honorowa".
„Rekord" (Rzgowska 2) — „Pod gołym niebem".
„Bajka" — „Franciszkańska 31) „Parada sportowa".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Trzewiczki".
„Roma" (Rzgowska 84 — „Dzieci kapitana Granta".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Zbieg z S. Quentin".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Prawo prof. Lindsey'a".
„Oświatowy OM TUR" (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów". Nadprogram: Sen nocy letniej (kukiełki).
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Trzech przyjaciół".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15.30, 17.00, 18.30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego, (Rokicińska 53, Bartoszewskiego Piotrkowska 95), Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91, Sinieckiej (Rzgowska 59).

OGŁOSZENIA DROBNE

POTRZEBNA dziewczyna do dziecka od zaraz. Wiadomość, Widzew, Nowogrodzka 21 m. 2 Rachalewska.

KUPUJEMY złom srebra w każdej ilości (monety). Godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo) (1865)

SPRZEDAMY rolwagę 5 tonnową z końmi. Wiadomość: „Gentleman" Limanowskiego 156. 2028

ZAGUBIONO portfel z dowodami: karta rozpoznawcza, prawo jazdy leg. tramwajowa, zaświadczenie pracy, zdjęcia. Basiak Antoni, Piotrkowska 134/13. (2039

ZGUBIONO leg. tramwajową. Nawrocki Marcin. Rokicka 21/1.

ZAGUBIONO dwoód osobisty, Sypniewski Walenty, Sporna 9. 2032

ZGUBIONO palcówkę, kartę rejestracyjną z R. K. U i kartę pracy niemiecką, na nazw. Gabara Marian, zam. Bedoń 69. 2031

ZGUBIONO palcówkę, leg. tramwajową i rowerową na nazwisko Bednarek Kazimierz Wigury 17. 2030

ZGUBIONO portfel z dokumentami na nazwisko Rossy Józefa. Znalazca proszony jest o odesłanie dokumentów pod adresem Piotrkowska 133 Polska Agencja Prasowa do Redakcji. 2029

MIEJSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE
(Park Sienkiewicza)

Otwarte dla zwiedzających w dni powszednie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH
(Park Sienkiewicza)

Wystawa obrazów Br. Kopczyńskiego pod tytułem: „600 letnia Warszawa w Przededniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku".

Wystawa otwarta w godz. od 10—13 i od 15—19 w niedziele i święta od godz. 10—13.

MIEJSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE
(w Łodzi, Pl. Wolności 14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem poniedziałku od godz. 11—17, w niedziele i święta do 10 do 13.

„FREUDA TEORIA SNÓW" NA RZECZ PCK.

Janina Romanówna ze swoim partnerem Janem Kreczmarem wystąpią w duecie komediowym Antoniego Cwojdzińskiego pt. „Freuda Teoria Snów" — dnia 22 maja na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Sztuka poza mistrzowskim rozwiązaniem gry miłosnej partnerów zawiera niezwykle dowcipnie ujęte i na naukowej teorii Freuda oparte tłumaczenie snów.

Środowe przedstawienie „Teorii Snów" będzie miejscem spotkania całej kulturalnej Łodzi.

Pamiętajmy: Środa — 22 maja o godz. 19.15 w Teatrze na Pięterku — Traugutta 1.

Lekarze

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26. 1699

Dr B. DOBROWOLSKI, specjalista chorób nerwowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Kopernika 6, tel. 186-00. 1791

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

Dr med E. MIKULICZ, Lekarz-dentysta ze Lwowa specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp. Telefon 101-50. 2007

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne — weneryczne Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła Sienkiewicza 37, przyjmuje od 3—6 pp. Tel. 269-01. 1200

KOMUNIKAT

Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że w celu uniknięcia natłoku przy doręczeniu przez właścicieli prowadzących meldunki, zarządców domowych i tp. wypełnionych spisów kontrolnych mieszkańców, którzy będą mieli prawo głosu w głosowaniu ludowym — wszystkie biura meldunkowe, **począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 23 maja włącznie, będą czynne bez przerwy do godziny 22-ej.**

Poniżej adresy Biur Meldunkowych:

Biuro Meldunkowe Nr 1 — ul. Limanowskiego 28;
Biuro Meldunkowe Nr 2 — ul. Piłsudskiego 38;
Biuro Meldunkowe Nr 3 — Szpitalna 10.
Biuro Meldunkowe Nr 4 — Kilińskiego 50 róg Senatorskiej) ;
Biuro Meldunkowe Nr 5 — Mochnackiego 5;
Biuro Meldunkowe Nr 6 — Bednarska 24;
Biuro Meldunkowe Nr 7 — Piotrkowska 113 (IV piętro);
Biuro Meldunkowe Nr 8 — Gdańska 28;
Biuro Meldunkowe Nr 9 — 11 Listopada 99
Biuro Meldunkowe Nr 10 — Limanowskiego Nr 117.
Biuro Meldunkowe Nr 11 — Łagiewnicka 161
Biuro Meldunkowe 12 — Brzezińska 122;
Biuro Meldunkowe Nr 13 — Szosa Rokicińska;
Biuro Meldunkowe Nr 14 — Rzgowska 146.
Biuro Meldunkowe Nr — Ruda Pabianicka, Piłsudskiego 7;

Program radiowy na dziś

14.00 Dziennik popołudn. 14.30 Informacje. 14.40 Z Łodzi płyty. 14.55 Pog. sport. Jarosława Niecieckiego. 15.05 Rezerwa. 15.10 „Costa Milona" (Tenor opery mediol. „La Scala") — audyc. sł.-muz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 15.30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15.35 „Żywicowanie sosny" — pog. pop. nauk. Ludwika Skolimowskiego. 15.45 Płyty. 16.00 Z Łodzi. Słuch. dla dzieci, w opr. Jarmolińskiego. 16.25 Koncert. 16.40 Sprawozdanie. 16.55 Reportaż. 17.20 Koncert. 17.50 „Odbudowujemy Warszawę". 17.55 Z Łodzi Audyc. dla robotn.: 1) Chór męski OM TUR Pabianice p/d prof. Janiszkiewicza. 2) „Fikcja złota" — pog. Rudolfa Lessela. 3) Chór męski Tow. Kult. i Oświaty robotniczej „Pochodnia" Częstochowa. 18.30 Z W-wy Nauka przy głośniku. 19.00 Z Łodzi Recital fortep. Marii Wiłkomirskiej. 19.30 Z W-wy Dziennik. 20.00 Z Katowic Koncert popul. 20.45 Z Łodzi „Janko Muzykant" — słuch. Antoniego Kasprowicza pg. noweli H. Sienkiewicza w reż. T. Markowskiego. 21.00 „Pamiętny dzień Kalisza" — rep. Jana Radwana. 21.10 Recital śpiewaczy Cecylii Izygrymówny — kontralt, akomp. Wanda Klimowiczowa. 21.30 Koncert Życzeń. 22.00 Z Krakowa. Koncert rozryw. 22.30 Z Łodzi Kom. o pogodzie. 22.32 Skrz. poszukiwania rodzin. 23.00 Z W-wy. Ostatnie wiadom. dzien. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi. Progr. na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Zakład Oczyszczania Miasta ogłasza przetarg nieograniczony na 30 wózków do wywożenia puszek do śmieci.

Oferty na całość lub część dostawy należy w zalakowanej kopercie z napisem „Oferta na wykonanie wózków" składać w terminie do dnia 28 maja 1946 r. godz. 12 w Zakładzie Oczyszczania Miasta przy ul. Łagiewnickiej Nr 63, pokój Nr 10.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. od sumy kosztorysu ofertowego należy wpłacać do kasy Zakładu Oczyszczania Miasta, a kwit dołączyć do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 maja 1946 r. godz. 12.30

Bliższych wyjaśnień w sprawie szczegółów dostawy udziela się w biurze Z.O.M. w godzinach biurowych, gdzie również jest do obejrzenia wzór wózka.

Łódź dnia 20 maja 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi,
w Łodzi

2237



123)

Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— A niech flirtują — wychyla nowy kieliszek wina — może dzięki swojej kokieterii złapią sobie jakiegoś męża.

Ale słusznie mówi stara ludowa piosenka:

Dudni woda dudni
W cembrowanej studni,
Zakochać się łatwo,
Ożenić się trudniej.

Waldemar Renner flirtuje chętnie z Margot. Po szóstym kieliszku umówił się z nią nawet na romantyczne rendez vous. Niestety, spotkanie to powiększy tylko liczbę przygód pięknej panny, zamiast być wstępem do małżeńskich komeraży.

Bądź co bądź, śliczna Margot nie straciła nadaremnie wieczoru.

Gorzej z Romą.

Roma siedzi przy stole obok Kurta Szneidera, który odrazu przypadł jej do serca. A że i wprawę ma już nie lada jaką, używa wszystkich środków, ażeby wciągnąć w sieć swojej zalotności miłego współbiesiadnika. Ale Kurt jest jakgdyby nieprzytomny. Nie reaguje ani na kokieteryjne spojrzenia panny, ani na jej wiele obiecujące niedopowiedzenia.

Spojrzenia jego stalowych oczu biegną wciąż w przeciwną stronę stołu, gdzie obok inżyniera Zbigniewa Orszewskiego siedzi jego piękna narzeczona.

Panna Brauer wygląda dziś naprawdę uroczo.

Ubrana jest w jakiś poemat z jasnoniebieskiego jedwabiu, nie zakrywającego ani ponętnych krągłości jej ramion, ani wdzięcznej szyji.

Trochę może za ciężka jest kolia starych pereł, tym wdzięczniej zato wygląda przy nich półrozwinięta róża „Marechal de Nil" przy mocno wydekoltowanej sukni.

Pani Brauer radziła wprawdzie córce, ażeby wzięła raczej jakąś efektowną broszę, lub diamentową zapinkę. Ale Urszula miała widocznie jakieś powody, że upierała się mocno przy róży.

— Marszalnilki to przecież kwiaty naszej miłości — mówi teraz do Zbigniewa. I uśmiecha się do niego rozpromieniona jak samo szczęście.

Postępnie obserwuje ją Kurt Schneider.

Był krótki czas, że panna Brauer nietylko że nie unikała jego towarzystwa, ale sama nawet proponowała mu parokrotnie, ażeby wybrał się z nią do kawiarni, czy do kina.

Kurt nie zapomni nigdy jednego takiego popołudnia, spędzonego razem w „Ziemiańskiej". Urszula naogół powściągliwa, tym razem miała w sobie coś prowokacyjnego. Nachylała się do niego, patrzyła mu w oczy, uśmiechała się mile i mówiła bez przerwy.

Nie zapomni też nigdy jak bardzo podekscytował go wtedy widok jej ponętnych nóg, które odsłoniła przypadkiem, czy też w wyrafinowanej kokieterii.

Roznamiętniony, wyprowadzony z równowagi, kiedy potem odwoził Urszulę autem do domu chciał ją objąć i pocałować.

Ale jasnowłosa uwodzicielka z kawiarni odsunęła go od siebie energicznie a potem roześmiała się.

— Jeśli pan raz jeszcze spróbuje zrobić podobne głupstwo, nie spotkam się z nim już nigdy więcej! — oświadczyła mu krótko.

Kurt obiecał poprawę. I rzeczywiście kiedy spotkali się znowu, zachowywał się bardzo poprawnie. Cóż z tego, kiedy było to już ich ostatnie rendez vous.

Naprótno odtąd starał się Kurt wyciągnąć ją na przechadzkę, czy do jakiegoś lokalu. Panna odpowiada coraz bardziej krótko i coraz bardziej kategorycznie, że nie ma czasu. Stała się dla niego chłodna i nieprzystępna, afiszując się zato z Orszewskim, dla którego miała zawsze i czas i uśmiechy, których żałowała jemu, zakochanemu w niej zaraz od pierwszego wejrzenia.

I oto siedzi teraz Urszula — biało-złociste szczęście w jasnoniebieskim poemacie jedwabiów — wpatruje się w oczy narzeczonego, a jemu rzucić już nawet nie chce jałmużny jednego bodaj spojrzenia.

Kurt Szneider nie uganiał się za kobietami. Te nie odgrywały w jego życiu żadnej większej roli. Kochał inne — wyższe i potężniejsze jak mu się to zdawało — ideały.

Studiując w Niemczech, nasiąknięty hasłami hitlerowskimi, fanatyk, dla którego „Mein Kampf" i hasła führera stanowiły ewangelię, nie poto wrócił do Polski, ażeby flirtować z pannami, chociażby najpiękniejszymi, najbardziej złocisto-włosymi.

Systematycznie, konsekwentnie prowadził wśród łódzkiej młodzieży niemieckiej swoją konspiracyjną pracę. Nie miał przeto czasu na romanse.

Jeśli jednak teraz zakochał się w Urszuli, mocna to musiała być miłość, skoro przytłumiła głos rozsądku. I skoro na dźwięk imienia Urszuli mocniej bije mu serce nawet niż wtedy, kiedy zabrzmi słowo: Adolf Hitler!

Nie zważając na pustą zalotność Romy, siedzi teraz w milczeniu ze ściągniętymi brwiami, wychylając coraz to nowy kieliszek.

Czuje, że musi się za wszelką cenę rozmówić z jasnowłosą: może nie wszystko jest jeszcze stracone, chociaż jest to niby wieczór jej oficjalnych zaręczyn.

Kiedy towarzystwo przeszło do s[illegible] i rozległy się dźwięki muzyki, Kurt pierwszy znalazł się obok panny Brauer.

— Czy mogę prosić panią do tańca? — spogląda jej w oczy

(D. c. n.).

Redaktor naczelny: K. Bogusławski
D—09010
Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Piotrkowska 102a, Telefony: 129-13, 137-47.
Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 16—18, tel. 112-60.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia za milimetr szpaltę, poza tekstem, zł. 20.—.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik" Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.